

Rolnicy działają

12 maja 2013

Sytuacja rolników nie jest łatwa, ale razem mogą działać więcej – zrzeszając się, by wspólnie sprzedawać produkty, postulować pożyteczne zmiany prawa czy protestować przeciw niekorzystnym rozwiązaniom.

PAP podaje przykład Spółdzielni Grup Producentów „Polski Rzepak”. „Do dziś sprzedaliśmy 15 tys. ton rzepaku. Założyliśmy sobie, że nasi producenci w ramach spółdzielni sprzedadzą co najmniej połowę swoich plonów, a sprzedają całość. Ci, którzy przystąpili do grupy nie tylko mają zapewniony zbyt, ale także zarabiają więcej od tych, którzy sprzedają w pojedynkę” – powiedział Mariusz Olejnik, prezes spółdzielni.

Kooperatywa, działająca od stycznia 2012 r., stała się liczącym się w kraju dostawcą rzepaku. W tej chwili zrzesza 9 grup producentów rolnych i może zapewnić sprzedaż na poziomie 20 tys. ton rzepaku rocznie. Chcą do niej przystąpić kolejne 3 grupy, a wtedy potencjał wzrośnie nawet do 35-40 tys. ton. „Dzisiaj producenci nie mają innego wyjścia jak tylko się konsolidować. Skonsolidowani w grupie dostają 30-50 zł więcej za tonę, a to daje pokaźny zysk” – przyznaje Olejnik.

Co jeszcze – poza konsolidacją – może pomóc rolnikom? Śląskie środowiska rolnicze postulują zmiany w przepisach, które ułatwią bezpośrednią sprzedaż ich produktów. Chcą też sprzedawać w ten sposób przetwory, co obecnie nie jest dozwolone.

Prezes Śląskiej Izby Rolniczej Roman Włodarz przywołał przykład Włoch, gdzie władze wręcz promują bezpośrednią sprzedaż np. robionych przez gospodarzy serów, co w Polsce jest zabronione. Podobnie rolnicy, którym prawo pozwala zabić np. świnie na własny użytek, nie mogą w formie sprzedaży

bezpośredniej sprzedać zrobionych z jej mięsa domowych szynek czy kiełbas. Formalnie nie jest więc możliwe – co było na Śląsku popularne – by rodzina z miasta kupiła od rolnika świnie, z której fachowiec robi na jej potrzeby domowe przetwory. „Rolnik może sprzedać świnie np. za 500 zł, ale sprzedając przetwory z niej zarobiłby dwa razy tyle, jest więc o co się bić” – przekonuje Włodarz.

Dodatkowo, sprzedaż bezpośrednia objęta jest limitami ilościowymi. W połączeniu z szerokim spektrum zakazów zniechęca to wielu rolników do prób jej legalizacji. Środowiska rolnicze wskazują, że gospodarze gubią się w gąszczu przepisów; postulują, by zasady takiej sprzedaży zawierał tylko jeden akt prawny.

Według Włodarza, największą zaletą sprzedaży bezpośredniej produktów rolnych jest przejęcie części marży, nakładanej przez pośredników i handlowców. Z danych wynika, że od wielu lat udział rolnika w cenie produktu finalnego systematycznie maleje; np. w cenie chleba udział producenta zboża to ok. 15 proc. Na pozostałą część ceny składają się m.in. koszty przetwórstwa, marketingu i handlu. Ponadto, badania przeprowadzone niedawno w Wielkiej Brytanii wykazały, że 10 funtów wydane bezpośrednio u rolnika procentuje w postaci 25 funtów wydanych następnie w danym regionie, podczas gdy te same 10 funtów wydane w supermarkecie daje dla regionu efekt jedynie 14 wydanych funtów.

Z kolei rolnicy z woj. świętokrzyskiego po raporcie NIK w sprawie tzw. afery ogórkowej zapowiedzieli interwencje w Komisji Europejskiej i Europejskim Urzędzie ds. Zwalczania Nadużyć Finansowych (OLAF). Powód? 2700 rolników przez błędy urzędników nie otrzymało odszkodowań w związku z epidemią E.coli w Europie w 2011 r. NIK w raporcie z lutego br. potwierdziła, że zbyt późno rozpoczęto akcję informacyjną o możliwości otrzymania wsparcia, a w początkowym okresie mylnie dotyczyła ona tylko upraw pod osłonami. Dodatkowo – według protokołu Izby – urzędnicy Agencji Rynku Rolnego w Kielcach

skontrolowali tylko 35 proc. powiadomień o likwidacji upraw, podczas gdy powinni sprawdzić każde z nich przed przyjęciem wniosku o odszkodowanie i dokonaniem wypłaty.

„Straty oceniam na co najmniej 130 tys. zł, ceny rynkowe przez panikę wywołaną epidemią E.coli sięgały kilku groszy za kilogram ogórka. Raport NIK daje szansę na to, że jednak Komisja Europejska zdecyduje o powtórnym wszczęciu postępowania i otrzymam rekompensatę” – powiedział jeden z rolników, Zdzisław Kaczmarczyk.

Świętokrzyscy rolnicy przygotowują także statut i dokumenty potrzebne do zarejestrowania w sądzie Związku Obrony Rolników „Alternatywa”. Organizacja ma działać na zasadzie związku zawodowego, którego zadaniem będzie obrona praw rolników.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)